

## Przepis prawny jako komunikat.

## Uwagi o refleksji nad komunikacją w polskim prawoznawstwie

### 1. Wstęp

Stanowienie i interpretacja prawa to czynności, których natura komunikacyjna jest często dostrzegana przez teoretyków i filozofów prawa, a tym samym wykorzystywana w rozważaniach o jego istocie. Jednakże, jak zauważa John Fiske (1999), „komunikacja należy do tego rodzaju ludzkiej aktywności, z której wszyscy zdają sobie sprawę, ale tylko nieliczni potrafią ją zadowalająco zdefiniować” (s. 15). Mając to na uwadze, trudno formułować zarzuty pod adresem przedstawicieli jurysprudencji dotyczące braku wypracowania jednolitego poglądu na aspekt komunikacyjny treści normatywnych występujących w rozmaitych systemach prawnych. Już sam fakt istnienia zróżnicowanych tradycji w porządkach prawnych, a także będących ich konsekwencjami odmiennych metod oraz środków tworzenia prawa, nie pozwala teoretykom prawa na wspólne odwoływanie się do jednego ze sposobów pojmowania komunikacji, co sprawia, że utrzymanie przymiotu rzetelności charakterystyki komunikacji zachodzącej między podmiotami kreującymi prawo a jego odbiorcami i adresatami<sup>1</sup> wymaga zarówno wyboru

---

<sup>1</sup> Jak zostanie dalej wykazane, nazwy „odbiorca” i „adresat” na gruncie prawa nie zawsze są tożsame zakresowo.

nurtu badań nad komunikacją, jak i zawężenia przestrzeni dociekań do określonego systemu normatywnego.

Celem niniejszego opracowania jest – oprócz zasygnalizowanego powyżej zakresienia obszaru, w którym sytuuje się obecnie refleksja nad komunikacją w prawie – udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy nadawca<sup>2</sup> i odbiorcy jednakowo postrzegają rozmiar (granice) komunikatu, a tym samym jego treść<sup>3</sup>. Innymi słowy, w dalszej części pracy zostaje podjęta próba ustalenia, dlaczego niektórzy teoretycy prawa i, w pewnym zakresie, polski prawodawca jako komunikaty kwalifikują redagowane przez tego ostatniego teksty aktów normatywnych, a ich odbiorcy (w tym także zajmujący się teorią prawa uczeni o poglądach odmiennych w stosunku do wskazanego powyżej) przypisują status komunikatu poszczególnym przepisom zlokalizowanym w tych tekstach. Opowiedzenie się za jedną z przedstawionych możliwości<sup>4</sup> wymaga dokonania między nimi dystynkcji nieobywającej się bez przyjęcia założeń, które choć kształtują w znacznej mierze strukturę danego systemu prawnego, opierają się na fundamentach współdzielonych z innymi niż prawoznawstwo dyscyplinami, a więc takich, które mogą zainteresować badaczy komunikacji wywodzących się z dziedzin niespokrewnionych z naukami prawnymi. Dodatkowo rodzi się chęć wykazania wagi wspomnianego podziału, narzucająca konieczność wcześniejszego przyjrzenia się z bliska modelowi komunikacji, jaki stanowi odnośny wzorzec procesu komunikacyjnego generowanego za pomocą prawa między ludźmi, i sprawdzenia, czy różnice

---

<sup>2</sup> Przyznanie pojedynczemu nadawcy wyłącznej kompetencji do nadawania wiążących, niezmiennych bez jego zgody komunikatów prawnych wyrasta z pozytywnego myślenia o prawie. Takie rozumienie roli prawodawcy przejawia się także w polskim porządku prawnym. Z tego względu, a także z powodu podzielenia tego poglądu na status prawodawcy m.in. przez zdystansowanego wobec pozytywizmu prawniczego Jürgena Habermasa [który z jednej strony uważa, że „tworzenie prawa powinno odpowiadać możliwie najszerzej pomyślanej idei samostanowienia, która powinna być realizowana poprzez wyznaczenie takiej organizacji procesów tworzenia prawa, w której jego adresaci mogliby się czuć zarazem jego twórcami” (Bieczyński, 2010, s. 51)], zaś z drugiej przyznaje, że „w sferze publiczno-prawnej, tradycyjnie muszą dominować decyzyjne akty władzy państwowej” (ibidem)], dyskursywne teorie komunikacji zostały uwzględnione w niniejszym opracowaniu niejako na marginesie, tzn. przy okazji omawiania ujęcia konstytucyjnego komunikacji. Trzeba jednak mieć na uwadze, że w koncepcjach tych proponuje się interesujące spojrzenie na komunikację „wtórną”, tj. odbywającą się między odbiorcami/adresatami komunikatów prawodawcy.

<sup>3</sup> Przyjęte tu uproszczenie, wedle którego każdy przyrost zawartości (zmiana ilościowa) powoduje zmianę jakościową (pojawienie się nowych, modyfikację lub zanik dotychczasowych składników), jest dozwolone na gruncie nauk prawnych, ponieważ w założeniach konstrukcyjnych pozytywnego systemu prawnego nie przewiduje powtórzeń jakichkolwiek treści. I choć ten imperatyw ma zwykle moc jedynie teoretyczną, zanegowanie go w tym miejscu wiązałoby się z koniecznością zmiany punktu widzenia, z którego prawo postrzega się jako system.

<sup>4</sup> Tak jak w tytule niniejszego opracowania.

<sup>5</sup> Jak trafnie zauważa Emanuel Kulczycki (2012), „gdy mowa jest o modelu komunikacji, wówczas najczęściej pojmuje się go jako wyobrażenie cech istotnych i pożądanych w strukturze odnośnego procesu. Model ma być reprezentacją przebiegu i służyć stawianiu diagnoz społecznych” (s. 25). W dalszej części zamiast „modelu” używane będzie określenie „ujęcie”.

w definiowaniu norm<sup>6</sup>, przenoszonych przecież zarówno przez komunikaty rozumiane jako teksty, jak i przepisy, sprzyjają powstawaniu i utrwalaniu istotnych odstępstw od tego modelu.

## 2. Komunikacja w prawie czy prawo w komunikacji?

Spośród dwóch konkurujących ze sobą sposobów zestawiania komunikacji<sup>7</sup> z innymi fenomenami / zjawiskami społecznymi, w prawoznawstwie, mniej lub bardziej świadomie, aprobowane jest najczęściej podejście psycholingwistyczne<sup>8</sup>. Jak podaje Emanuel Kulczycki (2012), przyjmuje się w nim „(...) zasadnicze założenie, iż komunikacja *rzeczywiście* zachodzi” (s. 16) oraz to, że „(...) jest **intencjonalnym** [pogrubienie – M.K.] działaniem podmiotu, który w procesie komunikacji pragnie zrealizować konkretny cel – najczęściej: przekazać komunikat” (ibidem). Ponadto zakłada się tam rudymenarną pozycję **języka** w transmisji komunikatów normatywnych, bowiem bez posłużenia się nim, zdaniem większości teoretyków i filozofów prawa, nie można prawidłowo<sup>9</sup> wyrazić nakazu zachowania się zgodnie z normą<sup>10</sup> (względnie – zakazu postąpienia wbrew niej).

Tak scharakteryzowane zagadnienie można określić mianem „komunikacji w prawie”, ponieważ komunikacja jawi się w nim jako zjawisko zależne od wyróżnionych powyżej fenomenów, tj. języka (prawnego) i intencjonalności

---

<sup>6</sup> Chodzi o odnotowanie faktu, że część teoretyków, przypisując normie prawnej status nielingwistyczny, uznaje ją bądź za produkt aktu normowania, którym jest decyzją prawodawcy (Kazimierz Opalek), bądź za produkt aktu normowania, którym jest ustalenie znaczenia wypowiedzi (Tomasz Gizbert-Studnicki). Natomiast ci, którzy przyznają normie prawnej status lingwistyczny, stwierdzają albo, że jest ona wyrażeniem, którego znaczenie jest wzorem postępowania (Jerzy Wróblewski) albo, że jest wyrażeniem językowym bezpośrednio wyznaczającym zachowanie (Maciej Zieliński). Dokładniejsze omówienie różnic między tymi koncepcjami przedstawia Ryszard Sarkowicz (1995, s. 116-118).

<sup>7</sup> Ich wnikliwą charakterystykę podaje Kulczycki (2012, s. 15-18).

<sup>8</sup> W przywoływanej w poprzednim przypisie publikacji określa się je mianem „psychologistyczne”, jednak w ten sposób dozwalałoby się też na udział w opisywanej tu przestrzeni komunikacji międzyludzkiej innych niż język systemów znakowych, co w prawoznawstwie nie jest zbyt powszechnie aprobowanym stanowiskiem. Pewnym odstępstwem w tym zakresie odznaczają się jedynie koncepcje, które dopuszczają możliwość umieszczania zawartości normatywnej w środowisku hipertekstowym. Więcej na ten temat w artykule: Kłodawski, w druku.

<sup>9</sup> Prawidłowość wyrażenia zachodzi wtedy, gdy utrwała ono komunikat w sposób gwarantujący maksymalnie zbieżne z pierwotnym (towarzyszącym nadawcy) rozumienie go przez różnych odbiorców, działających jednak według tego samego wzorca interpretacyjnego. Na trudność zachowania waloru prawidłowości zwrócił uwagę Franciszek Studnicki (1965) ponad czterdzieści lat temu, wskazując, że „nie istnieje metoda, której stosowanie zapewniałoby każdemu stosującemu ją interpretatorowi uzyskiwanie, przy wykładni dowolnych przepisów prawa, wyników pokrywających się z wynikami uzyskiwanymi przez każdego innego interpretatora, stosującego tę samą metodę” (s. 46).

<sup>10</sup> Bez względu na to, czy jest się zwolennikiem lingwistycznej, czy nielingwistycznej koncepcji normy.

(prawodawcy). Warto zatem przybliżyć pewne ich szczegóły, które sprawiają, że stanowisko tak wąsko sytuujące i niejako marginalizujące procesy komunikacyjne zasługuje na krytykę (a przynajmniej na odnotowanie jego najbardziej chwiejnych filarów), ponieważ ukrywa doniosłe właściwości przekazywania komunikatów.

W celu zachowania wspomnianej poprawności językowej<sup>11</sup> wypowiedzi normatywnych w tekście prawnym, konieczne jest spełnienie szeregu wymogów z pogranicza warstw składniowej i znaczeniowej języka, które to warstwy stanowią tradycyjne obszary badawcze dwóch działów lingwistyki – odpowiednio syntaktyki i semantyki. Rygorystyczne wytyczne dotyczące sposobu „nadawania” słownych komunikatów o znaczeniu normatywnym można więc uznać za swoiste „metakomunikaty”. I choć ich źródłem jest także prawodawca<sup>12</sup>, nie wpływają one z natury prawa, lecz z konstrukcji i elementów składowych systemu językowego. Tym samym językowy porządek normatywny<sup>13</sup> współwyznacza (wraz z istniejącym dotychczas, tzn. przed nadaniem nowego komunikatu, systemem norm prawnych) kształt komunikatów prawodawcy. Spostrzeżenie to wskazuje na istnienie i milczące przyjmowanie założenia o przezroczystości i neutralności języka jako medium komunikacyjnego. Ryzyko niesione przez ten zabieg idealizacyjny wiąże się z jego potencjalnym wpływem na zawartość komunikatu – jest przeto większe w koncepcjach uznających normy za twory językowe i odpowiednio mniejsze w przypadku teorii przyznających normom status nielingwistyczny (wówczas przepis lub nawet cały tekst danego aktu jest tylko relatywnie bezpiecznym „pojemnikiem” dla normy zbudowanej z innego „surowca” niż wyrażenia językowe).

Podobną fikcję można odnaleźć na płaszczyźnie użycia języka i podmiotu, który władając nim, wykorzystuje wypowiedzi jako „opakowania” dla norm. Konstrukcja racjonalnego prawodawcy<sup>14</sup> obejmuje przestrzeń pragmatyki w taki sposób, by nie pozostawiać wątpliwości, że czynność stanowienia prawa, w której uczestniczy, jest wolna od wad. Trzeba jednak zaznaczyć, że stopień wyidealizowania prawodawcy bywa różny w zależności od definicji języka prawnego<sup>15</sup>. Jeśli rozumie się go jako idiolekt prawodawcy, to racjonalność ma najwyższy, absolutny wymiar (choć jednocześnie popełnia się błąd hipostazowania, bowiem

---

<sup>11</sup> Wskazówki osiągania poprawności, między innymi językowej, uregulowane są w załączniku do rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów z dnia 20 czerwca 2002 r. w sprawie „Zasad techniki prawodawczej” (Dz.U. Nr 100, poz. 908).

<sup>12</sup> W pewnym sensie jest to przejaw komunikacji intrapersonalnej, wymienianej nieraz w koncepcjach psychologistycznych jako najniższy poziom piramidy komunikacyjnej, tj. ten, na którym procesy komunikacyjnych jest najwięcej (Kulczycki, 2012, s. 33-34).

<sup>13</sup> Chodzi o normę wysoką języka polskiego (Choduń, 2007, s. 94).

<sup>14</sup> Szczegółowe założenia pełniące funkcję postulatów definicyjnych pojęcia prawodawcy doskońalego (absolutnie racjonalnego) przedstawia Leszek Nowak (1973, s. 53-54).

<sup>15</sup> Siedem sposobów rozumienia języka prawnego opisuje Andrzej Malinowski (2006, s. 21-32).

nieskazitelny prawodawca może być co najwyżej abstrakcyjnym bytem), a zatem nieprzystający do złożonej z legislatorów agencji pozbawionej osobniczych cech. Język tworzonych przez nią tekstów to „tylko” język prawodawcy, a więc racjonalny zaledwie instrumentalnie. Wyobrażenie racjonalności tak pojmowanego prawodawcy, choć znacznie bliższe rzeczywistości, nadal pozostaje na poziomie postulatycznym, czyli tylko okazjonalnie odpowiadającym zachodzącym w prawie procesom komunikacyjnym.

Stanowi to poważną przeszkodę w odtwarzaniu intencji podmiotu wyposażonego wprawdzie w kompetencje prawodawcze, ale zdehumanizowanego, przez co przypisywanie mu zamiaru i woli, nie przestając być zadaniem wymaganym i niełatwym z punktu widzenia wykładni, staje się także pożądanym i karkołomnym z perspektywy komunikacyjnej.

Zdaniem Franka E.X. Dance’a to właśnie od intencjonalności zależy,

czy będziemy uznawać, że komunikacja odbywa się za pomocą świadomie i celowo nadawanych komunikatów (znaków), czy raczej że polega na odbieraniu komunikatów (znaki i oznaki). W pierwszym przypadku ważny jest sam proces nadawania, co oznacza, że dla zaistnienia komunikacji nie jest istotne to, czy komunikat został przez kogoś odebrany, nie mówiąc o „prawidłowym” odczytaniu. Ważne jest, że był to proces świadomy i celowy (cyt. za: Kulczycki, 2012, s. 17).

Rozróżnienie zaproponowane przez Dance’a akcentuje podział na etapy nadawania i odbierania komunikatu. Jasno wskazuje, że moment inicjacji procesu porozumiewania się ma znaczną wartość w definiowaniu komunikacji i tym samym przyznaje nadawcy rolę kluczową dla konstytuowania się aktu komunikacji. Co więcej, odbiór komunikatu przestaje być czynnością konsekwentną, bowiem przesunięty zostaje do przestrzeni fakultatywnej.

Tak jednostronne, „nadawcze” postrzeganie komunikacji można odnaleźć także w podziale komunikatów dokonany przez Janusza Lalewicza, którego konsekwencje są widoczne w pracach Franciszka Studnickiego. Przytoczona przez niego argumentacja przemawiająca za zakwalifikowaniem komunikatów prawodawcy do grupy „komunikatów dla” zostanie jednak zaprezentowana w rozdziale 3.3.

W tym miejscu, w celu dopełnienia wyводу o psycholingwistycznym spojrzeniu na komunikację, należy odnotować charakterystyczny dla niego sposób przekazu komunikatu – kodowanie. Wywołuje to potrzebę chwilowego powrotu do rozważań o języku prawnym i naturze normy.

Jeśli uznaje się normę za twór językowy, to zakodowanie jej także w języku wydaje się czynnością redundantną czy nawet irracjonalną. Skoro z jakichś powodów, a głównie ze względu na ułomność języka, prawodawca nie zdecydował się wyrazić normy wprost, to zasadne staje się pytanie, co skłoniło go do posłużenia się podczas konstruowania przepisu czy tekstu (w których zakodował normy) tym

samym, posiadającym tak liczne ograniczenia i dysfunkcjonalności, narzędziem. Udzielenie satysfakcjonującej odpowiedzi wymaga sięgnięcia do „mocniejszej” postaci konstruktów racjonalnego prawodawcy. Po pierwsze, idealny prawodawca dzięki zabiegowi kodowania może w jednym przepisie zawrzeć wiele norm<sup>16</sup>, tak jak i elementy wielu norm<sup>17</sup>, co czyni zadość aspektowi ilościowemu ekonomiki przesyłu komunikatów. Po drugie, kodując normy, w pewien sposób realizuje też aspekt jakościowy, zwłaszcza wtedy, gdy normy „umieszczone” w przepisie stają się bazą dla innych, krótszych i niepowielających treści znanych z komunikatów normatywnych<sup>18</sup>. Jak widać, osiągnięte efekty pozwalają zaakceptować kodowanie, jednak tylko do chwili, w której następuje zwątpienie w potrzebę odnoszenia się do założenia tak silnie idealizującego agencję podmiotów wyposażonych w kompetencje prawodawcze. Z tego względu nie wszystkie teorie wykładni<sup>19</sup> aprobują językowy charakter normy.

Tak daleko posunięty sceptycyzm nie może zaistnieć przy okazji uzasadniania korzystania z techniki kodowania przez zwolenników nielingwistycznej koncepcji normy. W czynności tej nie następuje odwołanie do wyabstrahowanego bytu, a co najwyżej do wspomianej już racjonalności instrumentalnej. Jeśli bowiem normy nie mają charakteru językowego, a prawodawcy przyświeca zamysł udostępnienia ich i uczynienia zrozumiałymi dla jak największej liczby adresatów, których przeważającą część stanowią ludzie używający określonego języka naturalnego, kodowanie norm w wyrażeniach bazujących na syntaktyce tego języka i dość swobodnie czerpiących z jego semantyki nie może dziwić.

Przedstawione powyżej uwagi o „komunikacji w prawie” pozwoliły na wypunktowanie jej cech, których nie przypisuje się temu procesowi w nurcie antypsychologicznym. Linearność, jednokierunkowość, nadmierne uzależnienie od języka, zbytnia ogólność oraz idealizowanie i izolowanie uczestników<sup>20</sup> komunikacji to jej właściwości w ujęciu<sup>21</sup> transmisyjnym, wobec którego krytycznie ustosunkowane jest ujęcie konstytutywne, zakotwiczone

---

<sup>16</sup> Kondensacja (Zieliński, 2008, s. 138-142).

<sup>17</sup> Rozczłonkowanie syntaktyczne (Zieliński, 2008, s. 113-124).

<sup>18</sup> Rozczłonkowanie treściowe (Zieliński, 2008, s. 124-137).

<sup>19</sup> Do czołowych współczesnych koncepcji bazujących na lingwistycznym pojmowaniu normy zalicza się derywacyjna teoria wykładni, którą rozwinął do obecnej postaci Zieliński (2008, s. 227 i n.).

<sup>20</sup> Dotychczas przedstawiono jedynie spostrzeżenia odnoszące się do idealizowania nadawcy. O fikcjach, które przyjmuje się w związku z wiedzą i sytuacją odbiorców, będzie mowa w dalszej części opracowania.

<sup>21</sup> W tym miejscu intuicyjnie rodzi się pokusa posłużenia się wyrazem „model” w celu wierniejszego, jak by się wydawało, zobrazowania ustalonego poglądu na komunikację. Przestrzega przed tym Kulczycki, poddając pod rozwagę dystynkcję terminologiczną między „ujęciem” a „modelem”. Jednocześnie sygnalizuje on brak należytej dyscypliny w posługiwaniu się tymi określeniami, także wśród badaczy komunikacji (Kulczycki, 2012, s. 25).

w antypsychologistycznym podejściu do zjawisk komunikacyjnych. W spojrzeniu tym przyjmuje się bowiem, że:

to komunikacja jest czynnikiem logicznie pierwszym, za pomocą którego wszelkie czynniki psychologiczne, socjologiczne czy ekonomiczne mogą być rozumiane. W takiej perspektywie zakłada się, że komunikacja jest związkiem społecznym nieredukowalnym do stanu psychiki uczestników interakcji (Kulczycki, 2012, s. 16).

Jak zatem nietrudno zauważyć, z tego punktu widzenia to prawo zanurzone jest w komunikacji, która w dodatku poprzedza i warunkuje każdą działalność normatywną. Dzieje się tak dlatego, że „komunikacja miała miejsce, zanim ludzie wynaleźli pismo, i, co najważniejsze, przed wytworzeniem się znaku, a dokładniej symbolu semantycznego” (Kulczycki, 2012, s. 17). „W związku z tym trzeba skierować swą uwagę przede wszystkim na mowę i na sytuację, w której myślenie nie było jeszcze oddzielone od działania, a zatem przywołać moment przed narodzinami symbolu (...)” (ibidem).

Jednakże na postulowane w ujęciu konstytutywnym komunikacji sięganie w przeszłość nie ma już przyzwolenia w kulturze prawa stanowionego, która osadzona jest na potędze oddziaływania symboli (zapisanych wyrazów) i stanowi owoc licznych, nawarstwionych przeobrażeń zachodzących w wielu dziedzinach życia, skutkujących nadawaniem znakom sensów tylko pośrednio zależnych od podmiotów nieposiadających przywileju decydowania, co jest, a co nie jest prawem. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że to „odgórnie” kontrolowany rozrost treści normatywnych, któremu sprzyjały zasady takie jak *lex lege tollitur*, sprawił, że cała zasobność minionych aktów komunikacji, zarówno tych zakończonych sukcesem, jak i tych nieudanych (co nie jest bez znaczenia w konstytutywnym ujęciu komunikacji<sup>22</sup>), znalazła swój wyraz w obowiązującym prawie. Nie można zatem twierdzić, że багаż „skodyfikowanych doświadczeń” ciąży na prawie, ponieważ pełni on raczej funkcję stabilizującą, która zawodzi jedynie w sytuacjach określanych jako *hard cases*.

Upatrywana w tym miejscu słabość pozytywizmu prawniczego otwiera pole dla rozmaitych koncepcji w mniejszym stopniu zapośredniczonych w symbolu, w tym także argumentacyjnych i tych opowiadających się za nieustającym istnieniem i respektowaniem, niejako obok głównego nurtu, prawa zwyczajowego (oralnego). Realizują one cztery kwestie paradygmatyczne dla konstytutywnego ujęcia komunikacji (Kulczycki, 2012, s. 36):

- 1) społeczne tworzenie znaczeń,
- 2) interakcyjną charakterystykę samego procesu,
- 3) uczestnictwo w komunikacji, a nie jej tworzenie,

---

<sup>22</sup> Wspomina o tym Kulczycki (2012, s. 40).

- 4) ważność komunikacji nie ze względu na przekaz informacji, lecz z powodu konstruowania świata społeczno-kulturowego.

Dlatego też można stwierdzić, że zarówno w argumentacyjnych teoriach prawa, jak i w systemach prawa zwyczajowego „komunikacja nie opiera się na działalności partykularnej jednostki (np. nadawcy mającego rozpocząć proces kodowania komunikatu), lecz jest całością, w której jednostka uczestniczy, stając się raczej aktorem społecznym niż początkiem procesu” (Kulczycki, 2012, s. 40). Prawo wpisane w taką wizję komunikacji nie doznaje przeto typowych ograniczeń wynikających z natury języka (przede wszystkim pisanego), zaś brak ról partycypantów (a więc także ich oddzielenia) i nieprzywiązywanie uwagi do momentów ich przystąpienia do wspólnoty komunikacyjnej sprawiają, że rozmywa się (a być może zanika) tradycyjne dla pozytywizmu prawniczego rozumienie problemu obowiązywania prawa<sup>23</sup>, ponieważ następuje „przeniesienie ciężaru z jednostki na kulturę” (Kulczycki, 2012, s. 40), a więc ze znaku na znaczenie, kontekst i sytuację<sup>24</sup>.

Stanowisko przedstawione powyżej – jako niemal całkowicie opozycyjne wobec ujęcia transmisyjnego komunikacji, trafnie opisującego stanowienie i stosowanie prawa w pozytywizmie prawniczym – trudno pogodzić z tym prądem myślowym, tak powszechnym w kontynentalnej nauce prawa. Obecne (choć nie zawsze dostrzegane) nurty konstytutywnej komunikacji, tj. argumentacyjne, tak jak i te wyrażające tęsknotę ze prawem zwyczajowym, wydają się krążyć po eliptycznych orbitach wokół niegasnącej gwiazdy prawa pozytywnego, co jakiś czas zbliżając się do niej bez szans na przyćmienie blasku, którym promieniuje. Jednakże pewne zmiany posługiwania się treściami normatywnymi<sup>25</sup> i sposobu ich kreowania<sup>26</sup>, które zachodzą w systemach nacechowanych pozytywistycznie

<sup>23</sup> Przywodzi to na myśl „napięcie” między faktycznością i obowiązaniem, które zdaniem Jürge-na Habermasa jest wpisane w naturę komunikacji i przez to nieustające w prawie (Bieczyński, 2010, s. 50).

<sup>24</sup> „W centrum zainteresowania badaczy komunikacji [w ujęciu konstytutywnym – dop. M.K.] znajduje się nie tyle przekazywana informacja, co społecznie wytwarzane *znaczenie*, a komunikacja zachodzi nie poprzez skuteczne przekazanie i zdekodowanie treści, lecz przez zrozumienie *kontekstu* i zdefiniowanie *sytuacji*” (Kulczycki, 2012, s. 40).

<sup>25</sup> Chodzi o próby przeszczepienia konstrukcji *judicial indecision* znanej w systemach *common law*, wedle której sędziowie nie są zobligowani do wydawania rozstrzygnięcia w absolutnie każdej sytuacji. Innymi słowy, nie zawsze decyzja jurydyczna zostaje podjęta, a sprawa, której miałyby dotyczyć niepodjęta decyzja, pozostaje niejako „w zawieszaniu”, ponieważ taką sytuację uznaje się za bardziej sprawiedliwą niż wymuszony przez systemową konieczność osąd, dla którego wydania brakuje przesłanek (jednak nie o charakterze formalnym, gdyż tych dostarcza konstrukcja systemu).

<sup>26</sup> Mimo nieodrzczenia silnie akcentowanego i nieprzekraczalnego teoretycznego podziału ról na prawodawcę i stosujących prawo, coraz częściej podkreśla się istnienie praktycznych korzyści wynikających ze współpracy między tymi podmiotami. Współdziałanie to przybiera szczególny wymiar i polega na korespondowaniu reguł redagowania tekstów aktów prawnych z regułami ich wykładni. Co ważne, zazwyczaj nie podkreśla się tu znaczenia kolejności przebiegu tej „komunikacji” (wyjątkowo robi to Zieliński, 2002, s. 66). Więcej uwag o współzależności dyrektyw interpretacyjnych i redakcyj-

po takich „spotkaniach”, mogą być kojarzone z rzeczywistym oddziaływaniem „niedominujących” poglądów na istotę prawa.

Ponadto niektórzy autorzy podejmują próbę wypracowania „części wspólnej” zestawień określanych w niniejszym opracowaniu jako „komunikacja w prawie” i „prawo w komunikacji” oraz starają się ukazać, że zakresowe spojrzenie wykorzystywane w celu wyraźnego odgraniczenia ujęcia transmisyjnego od ujęcia konstytutywnego komunikacji i zamarkowania ich przeciwstawności może doprowadzić do pochopnych wniosków na temat stosunku prawa i komunikacji. Mark van Hoecke (2002) w swojej pracy pt. *Law as Communication*, której już sam tytuł zjednuje pojmowanie prawa i komunikacji, z jednej strony zauważa, że prawo funkcjonuje w komunikacji będącej rezultatem istnienia kultury (ujęcie konstytutywne komunikacji), a z drugiej nie tylko sugeruje wzbogacenie dotychczasowego ujęcia transmisyjnego komunikatów przenoszących zawartość prawną o uznanie dwukierunkowości tych oddziaływań (np. między prawodawcą i stosującymi prawo lub między sędziami a uczestnikami procesu), lecz także spostrzega, że na skutek tych nieustających, wielostronnych przekazów prawo (cały czas postrzegane jako element kultury) tworzy **dotatkową** ramę komunikacyjną, nacechowaną nie tylko normatywnie.

Wykorzystując zatem oba podejścia do komunikacji (konstytutywne i transmisyjne) oraz propozycje Van Hoecke’a, można pokusić się o stwierdzenie, że badanie pewnego niewielkiego wycinka komunikacji, jaki bez wątpienia stanowi każda, nawet potencjalna czynność komunikacji w prawie, jest potrzebne i nieobarczone ryzykiem błędu, jeśli tylko ma się świadomość<sup>27</sup> wpływu całościowego (kulturowego) charakteru fenomenu komunikacji na tak prowadzone dociekanie. Z tego powodu, a także ze względu na poszanowanie tradycji polskiego prawoznawstwa, w niniejszym opracowaniu dalsze rozważania o komunikacyjnej naturze prawa osadzone będą w ujęciu transmisyjnym.

### 3. O niektórych konsekwencjach transmisyjnego ujmowania komunikacji w prawie

Spośród licznych następstw transmisyjnego postrzegania procesów komunikacyjnych zachodzących w prawie część może budzić wątpliwości i skłaniać do zada-

---

nych podaje Agnieszka Choduń (2007, s. 95), spośród których najbardziej interesująca jest ta zamieszczona w wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego z 13 października 2005 r. (sygn. II FSK 642/05).

<sup>27</sup> Przez którą należy rozumieć zachowanie czujności i responsywności na kulturowe implikacje każdej komunikacji międzyludzkiej.

wania pytań, głównie w zakresie zawilości semantycznych<sup>28</sup>. Jednakże istotność niektórych z nich skłania do wykroczenia poza rozważania na temat znaczenia i ontologicznie uzasadnionego pochylenia się nad tymi konsekwencjami. Do grupy zagadnień, których jasne i ścisłe rozumienie wpływa na rzetelność refleksji nad komunikacją w prawie, należy przede wszystkim ustalenie, co jest komunikatem przesyłanym podczas stanowienia prawa, a w dalszej kolejności postawienie granic między pojęciami „odbiorcy” i „adresata” komunikatów prawodawcy oraz zawartych w nich norm. Dla porządku warto też zastanowić się, czy komunikaty kreowane przez legislatorów są przekazywane odbiorcom i adresatom, czy tylko im udostępniane.

### 3.1. Komunikat prawodawcy – tekst aktu prawnego czy przepis prawny?

Dotychczasowe poglądy przedstawicieli polskiej jurysprudencki na temat statusu komunikatu prawodawczego<sup>29</sup> można ułożyć w dwóch zbiorach. Układając je chronologicznie, trzeba zauważyć, że za komunikat taki uznawano lub uznaje się:

- a. Przepis prawny (Studnicki, 1965, s. 46; Zieliński, 2008, s. 27),
- b. Tekst (oryginalny) aktu prawnego (Studnicki, 1969, s. 29-30; Studnicki, 1978, s. 111).

Ponieważ, jak nietrudno zauważyć, stanowiska te wiążą się z różnymi teoretykami prawa, w celu uniknięcia zamętu terminologicznego w dalszych

<sup>28</sup> Ważność starannego, niezamiennego posługiwania się terminami podstawowymi dla nauk o komunikacji, które to terminy wydają się bliskoznacznymi, została podniesiona już przez Studnickiego. Sugerował on, by rozróżniać „drogę” przesyłu od „kanału” oraz „sygnał” od „wiadomości” (Studnicki, 1965, s. 58-59). Z drugiej strony posługiwał się dość swobodnie terminami „wiadomość” i „komunikat”, traktując je niemal jako synonimy (Studnicki, 1969, s. 75). Nie można jednak przywiązywać nadmiernej uwagi do niektórych nieścisłości znaczeniowych, które pojawiały się w tamtym czasie, jako że aparat pojęciowy wielu teorii komunikacyjnych znajdował się dopiero w fazie kształtowania.

Inną doniosłą semantycznie kwestią jest ustalenie relacji między „komunikacją” a „informacją”. Jak pisze Michał Wendland (2010), „jedną z konsekwencji interdyscyplinarnego charakteru nauki o komunikacji i chaosu terminologicznego jest, między innymi, problematyczność ustalenia relacji między pojęciem »komunikacji« a pojęciem »informacji«. Są to pojęcia tak podstawowe, że należałoby oczekiwać, iż nie będą już one wywoływać większych dyskusji i wątpliwości. Tak jednak nie jest” (s. 61). Interesujące, oryginalne uwagi na ten temat przedstawił Walter J. Ong (2009, s. 271-299).

<sup>29</sup> Trzeba bowiem zauważyć, że prawodawca nie ułatwia zadania badaczom komunikacyjnego aspektu prawa, ponieważ nie określa, czy za komunikat uznaje przepis prawny, czy tekst aktu prawnego. Zamieszczone w Zasadach Techniki Prawodawczej paragrafy – 4, ustęp pierwszy („Ustawa nie może powtarzać przepisów zamieszczonych w innych ustawach”), 25 („Przepis prawa materialnego powinien możliwie bezpośrednio i wyraźnie wskazywać kto, w jakich okolicznościach i jak powinien się zachować”) i 55, ustęp pierwszy („Każdą samodzielną myśl ujmuje się w odrębny artykuł”) – zdają się wskazywać, że wedle prawodawcy jego komunikatami są przepisy, podczas gdy w pozostałych częściach Zasady Techniki Prawodawczej skupiają się na wytycznych odnośnie do konstruowania tekstów aktów prawnych w taki sposób, by nie były one jedynie zbiorami przepisów, a całymi, względnie zamkniętymi i skończonymi ich systemami.

rozważaniach należy sprawdzić, jak w pracach tych teoretyków definiowane były pojęcia przepisu prawnego i tekstu aktu prawnego.

Zdaniem Studnickiego przez „przepis prawny” należy rozumieć „spełniający pewne wymagania napis, figurujący w tekście oryginalnym” (Studnicki, 1965, s. 46), zaś „tekst (oryginalny) aktu prawnego” to „klasa tekstów konkretnych równokształtnych z oryginałem<sup>30</sup> tego aktu” (Studnicki, 1978, s. 112). Natomiast według Macieja Zielińskiego „przepis prawny” to „zdanie w sensie gramatycznym (od kropki do kropki lub od kropki do średnika, lub od średnika do kropki) zwykle wyraźnie wyróżnione graficznie w tekście prawnym i zwykle oznaczone w nim jako artykuł, paragraf, czy ustęp” (Zieliński, 2008, s. 16). Ten sam autor ujmuje „tekst prawny w momencie t” jako „agregat wszystkich przepisów, wszystkich tekstów aktów prawnych danego państwa, które zostały ustanowione i ogłoszone do momentu t”, przy czym „tekst aktu prawnego” to „usystematyzowany agregat wszystkich wypowiedzi jakiegoś aktu, uznanego za akt prawny danego państwa” (Zieliński, 1972, s. 24).

W obu przypadkach zauważalne jest splatanie się definicji „przepisu prawnego” z definicją „tekstu aktu prawnego”. Jednakże to definiensy zaproponowane przez Zielińskiego mają większą moc klaryfikacyjną, co może być powodem późniejszej zmiany zdania przez Studnickiego, choć zapewne niezależnej od ustaleń dokonanych przez teoretyka wywodzącego się z poznańskiej szkoły prawa. Przyznając, że teksty aktów prawnych stanowią komunikaty prawodawcy, Studnicki niejako rozwinął swój wcześniejszy punkt widzenia i uznał za składowe tych komunikatów wszystkie napisy umieszczone w tekstach aktów prawnych, ponieważ zostały stworzone podług najbardziej rygorystycznych kryteriów językowych. A zatem, zdaniem tego teoretyka, na status komunikatu składają się także tytuły aktów prawnych, określenia ich podstawy prawnej oraz wstępy (preambuły). Te elementy, wedle Zielińskiego (2008), to tylko „materiał interpretacyjny” (s. 109-111), czyli w pewnym sensie zaledwie konsekwentny człon tekstu aktu prawnego, w którym konstytutywnym pierwiastkiem są przepisy prawne.

Trzeba więc zastanowić się, czy zasadne jest włączenie w obręb jednego komunikatu składników, które choć także zależą od intencji nadawcy, są *de facto* rezultatami odrębnych procesów komunikacyjnych. Czym innym jest bowiem sformułowanie przepisu czy nawet zespołu przepisów, a czym innym np. potwierdzenie ich uporządkowania przez umieszczenie w jednostce systematyzacyjnej i nadanie jej określonego tytułu. Te dwie czynności, choć wtórne wobec tworzenia przepisów (komunikatów pierwotnych<sup>31</sup> i bazowych<sup>32</sup>), także komunikują pewną treść

---

<sup>30</sup> Oryginał tekstu aktu normatywnego to „tekst konkretny, wytworzony – przy zastosowaniu odpowiedniej procedury – przez danego normodawcę” (Studnicki, 1978, s. 112), zaś „tekst konkretny” to ciąg egzemplarzy wyrażen określonego języka (s. 111).

<sup>31</sup> W tym sensie, że inicjują jakiegokolwiek inne procesy komunikacyjne.

<sup>32</sup> Ponieważ wszystkie następcze komunikaty muszą być z nimi zgodne (niesprzeczne) chyba że je znoszą (ale czynność znoszenia jest dozwolona tylko wtedy, gdy same są przepisami o co najmniej

normatywną. Są więc (dokonana systematyzacja i zatytułowanie jej), podobnie jak preambuły czy zdania przytaczające podstawy prawne, również komunikatami, a fakt, że tylko pochodnymi względem przepisów (ponieważ gdyby nie stanowienie przepisów, porządkowanie ich i nazywanie zbiorów je zawierających, poprzedzanie przepisów wstępami oraz podawanie podstawy prawnej stałoby się bezprzedmiotowe), nie powinien przekreślać możliwości określania ich należną nazwą.

Można jednak zadać pytanie, czy w ramach swoistej „racjonalności komunikacyjnej” nie byłoby celowe ograniczenie do minimum pewnej części nadawanych przez prawodawcę komunikatów. Nie chodzi tu wszakże o oszczędne zarządzanie zawartością normatywną przepisów<sup>33</sup>, na które nauki o komunikacji nie powinny mieć wpływu bez pogłębionej refleksji nad niezwykle licznymi i zróżnicowanymi aspektami funkcjonowania prawodawstwa, lecz o zmniejszenie ilości wspomnianych komunikatów pochodnych, takich jak systematyzacja i hierarchizacja oraz nadawanie im rozmaitych nazw, a przez to rang. Wiązałoby się to z diametralną zmianą sposobu wydawania dziennika urzędowego, w którym publikowane są powszechnie obowiązujące akty prawne i to nie tylko w zakresie medium<sup>34</sup>, ale także, a może przede wszystkim, w zakresie organizacji treści w nim umieszczonych. Przywodzi to na myśl możliwość realizacji idei hipertekstowości<sup>35</sup>, która pozwoliłaby m.in. na:

- 1) scalenie wszystkich dzienników publikacyjnych,
- 2) zanik (a przynajmniej znaczące osłabienie) hierarchii aktów prawnych,
- 3) unikalną numerację przepisów,
- 4) zmniejszenie liczby rodzajów jednostek systematyzacyjnych,
- 5) minimalizację ryzyka powtórzeń przepisów.

Co ważne, wszystkie te cele są osiągalne bez zrywania<sup>36</sup> z pozytywistycznym modelem stanowienia prawa, który w polskim prawoznawstwie jest tak głęboko zakorzeniony, a jedynie za cenę uszczuplenia wpływu tradycji legislacyjnych przesiąkniętych pisemnością i modyfikacji reguł wyrażonych w Zasadach Techniki Prawodawczej.

---

równej, z perspektywy intencji prawodawcy, mocy oddziaływania, uwidocznionej za pomocą hierarchii źródeł prawa).

<sup>33</sup> Jak już zostało wcześniej wykazane, zarówno Studnicki, jak i Zieliński, mimo odmiennego spojrzenia na istotę normy, zgadzali się co do tego, że przepisy zawierają normy lub przynajmniej elementy norm.

<sup>34</sup> Ponieważ ta zmiana dokonała się w Polsce 1 stycznia 2012 roku. Od tego dnia urzędowe dzienniki publikacyjne (np. Dziennik Ustaw) są wydawane w postaci plików elektronicznych mających status źródeł prawa, a postać papierowa stanowi jedynie ich dopełnienie. Zob. ustawę z dnia 4 marca 2011 r. o zmianie ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 117, poz. 676).

<sup>35</sup> Więcej na temat argumentów przemawiających za wdrożeniem idei hipertekstowości w polskim prawoznawstwie, a także o przeciwwskazaniach i przeszkodach jej implementacji można odnaleźć w artykule wymienionym w przypisie 8.

<sup>36</sup> Hipertekstowość wywołuje jednak kłopot z sygnalizowaniem „mocy” intencji, którą łatwo wyrazić dzięki hierarchii aktów prawnych.

### 3.2. Odbiorcy i adresaci komunikatów prawodawcy, a odbiorcy i adresaci treści przesyłanej przez te komunikaty

Kolejnym zagadnieniem, którego omówienie wydaje się potrzebne przy okazji rozprawiania o komunikacyjnych właściwościach prawa, jest rozróżnienie między „odbiorcami” i „adresatami” komunikatów prawodawcy. Dystynkcja ta, zarysowana już we wstępie, nie pozwala na zamienne używanie rzeczonych określeń. Jeśli dodatkowo zestawimy je z terminami „komunikat” i „zawartość komunikatu”, otrzymujemy się dwie pary wyrażań, których uważne wykorzystywanie sprzyja objaśnianiu procesów komunikacji występujących w prawie. Te pary to:

A. Odbiorca komunikatu i odbiorca zawartości komunikatu.

B. Adresat komunikatu i adresat zawartości komunikatu.

Aby wnikliwie rozpatrzyć zachodzące między nimi relacje, należy dokonać pewnych podstawień i przyjąć założenia, które pojawiły się już przy okazji analizy transmisyjnego ujęcia komunikacji.

W niniejszej pracy przyjęto, że podstawowymi, najważniejszymi z perspektywy komunikacji, komunikatami prawodawcy są przepisy prawne. Umożliwia to stwierdzenie, iż zamiast odbiorcy komunikatu i adresata komunikatu równie trafnie, tj. bez utraty istotnych własności semantycznych wynikających z posługiwania się hiperonimem „komunikat”, można używać hiponimu „przepis prawny”, a zgoda przywoływanych teoretyków prawa co do tego, że zawartość normatywną przepisów prawnych stanowią normy prawne (lub przynajmniej ich znaczące elementy), uprawnia do zastępowania „zawartości normatywnej” „normą prawną”. Po takim zabiegu para wyrażań przedstawia się następująco:

A. Odbiorca przepisu i odbiorca normy prawnej.

B. Adresat przepisu i adresat normy prawnej.

Można teraz spróbować zastanowić się, jaki czynnik powoduje, że „odbiorca” i „adresat” jawią się jako wyrazy, których zakresy nie są tożsame. Czynnikiem tym jest intencja, którą przypisuje się prawodawcy. To dzięki niej zapada decyzja o uznaniu danej grupy podmiotów za adresatów, czyli świadomie wybrane jednostki ze względu na jakiś stan, w którym się one znajdują, lub ze względu na posiadanie przez nie określonej cechy czy zespołu cech. Trzeba przy tym zaznaczyć, że oddzielenie adresata przepisu od adresata normy jest najbardziej problematyczne, bowiem trudno wyobrazić sobie sytuację, w której adresat normy nie jest jednocześnie adresatem przepisu<sup>37</sup>.

Można więc przyjąć, że omawiane rozróżnienie jest pomijalne, wszelako zostało tu dokonane głównie dlatego, by ukazać, że choć na „poziomie” adresata

<sup>37</sup> Przypadek taki opisuje Studnicki (1978), stwierdzając, że „adresatami norm prawa mogą być także twory niezdolne do odbierania komunikatów wyrażających te normy, np. małe dzieci, którym możemy przypisać zachowania się zgodne lub niezgodne z normami, których nie możemy jednak uważać za adresatów komunikatów wyrażających odpowiednie normy” (Studnicki, 1978, s. 113).

kwestia normy<sup>38</sup> i jej nośnika nie odgrywa zwykle doniosłej roli, to zakresy obejmowane przez odbiorcę przepisu i odbiorcę normy dość często nie są jednakowe. Dzieje się tak, ponieważ do odbioru normy<sup>39</sup> niezbędne są kompetencje intelektualne i wiedza prawnicza, których przypisywanie każdemu odbiorcy przepisu byłoby wyrazem zbyt daleko posuniętej fikcji o nad wyraz rozwiniętych zdolnościach myślowych i powszechnym wykształceniu prawniczym społeczeństwa.

Równie ciekawie przedstawia się zależność między odbiorcą normy i adresatem normy. Może się bowiem zdarzyć, że adresatem normy są podmioty niezdolne do odbierania nie tylko norm prawnych, ale i przepisów prawnych, np. małe dzieci<sup>40</sup>.

Opisane powyżej relacje nie są wszystkimi, które tworzą składowe rzeczonych par, jednak wystarczają do naświetlenia najważniejszych różnic między podstawowymi w ujęciu transmisyjnym komunikacji pojęciami odbiorcy i adresata. Mając ustalony obraz nadawcy i odbiorców, można podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy przepisy prawne są „komunikatami do”, czy „komunikatami dla”.

### 3.3. Przepis prawny – „komunikat do” czy „komunikat dla”?

Wprowadzenia rozróżnienia na „komunikaty do” i „komunikaty dla” dokonał ponad trzy dekady temu Lalewicz (1976, s. 67 i n.). Przez „komunikaty do” rozumiał on komunikaty skierowane do konkretnie wskazanego (lecz, co istotne, niekoniecznie nazwanego) odbiorcy. Zachowują one sens tylko wtedy, gdy rozpatruje się je w takim właśnie układzie. Natomiast „komunikaty dla” (zdefiniowane lakonicznie jako „wszystkie pozostałe”) można rozważać także w oderwaniu od danego odbiorcy. Na dwie dalsze, równie godne uwagi, konsekwencje tego podziału zwraca uwagę Studnicki (1978, s. 113):

- 1) „Komunikaty dla” są charakterystyczne dla procesów udostępniania pewnych treści, natomiast „komunikaty do” są typowe dla procesów przekazywania.
- 2) W związku z tym można mówić, że „komunikaty do” są odbierane (zachodzi pewność odbioru), zaś „komunikaty dla” mogą być odbierane w razie potrzeby (zachodzi dowolność odbioru).

---

<sup>38</sup> Interesujący podział na adresatów aktualnych i potencjalnych normy przedstawił Studnicki (1969, s. 24), zastrzegając, że nie ma on charakteru zupełnego, co zilustrował przykładem normy o zawarciu małżeństwa nie odnoszącej się w żaden sposób do spółdzielni mieszkaniowej.

<sup>39</sup> Chodzi tu o dotarcie do poziomu dyrektywnego przepisu prawnego, będącego jednym z trzech, obok poziomu deskryptywnego i poziomu presupozycji, poziomów interpretacyjnych tekstu prawnego, które wyróżnił i opisał Sarkowicz (1995, s. 62 i n.).

<sup>40</sup> Opisuje to przypadek podany przez Studnickiego, przywołany już w przypisie 37.

Przy uwzględnieniu tej kwestii, zdaniem Studnickiego, przepisy prawne zaliczają się do „komunikatów dla”. Argumentuje on swoje stanowisko w następujący sposób:

Adresaci określonych norm prawa wskazani są w tekstach wyrażających te normy<sup>41</sup> aktów normatywnych bądź – co zachodzi bardzo rzadko – *explicite*, bądź – co zachodzi niemal zawsze – *implicite*, tj. w taki sposób, że można ich wyróżnić przez zastosowanie pewnych zabiegów interpretacyjnych. Natomiast adresaci komunikatów wyrażających normy nie są – poza przypadkami wyjątkowymi – wskazywani w tych komunikatach. Komunikaty, o których mowa, można przeto niemal zawsze traktować jako komunikaty bezadresowe, co przesądza o tym, że nie mogą być one uważane za „komunikaty do”, a tym samym o tym, że należą one do klasy „komunikatów dla” (Studnicki, 1978, s. 113).

Zastanawiać może łatwość, z którą ten autor marginalizuje „przypadki wyjątkowe”. Innymi słowy, można przypuszczać, że godzi się on<sup>42</sup> na pewną fikcję powszechnego odbioru komunikatów o normach, według której każdy przepis zostanie prędzej czy później odebrany<sup>43</sup> (z punktu widzenia nadawcy – dostarczony). Jest to założenie odmienne od fikcji odbioru norm, które omówiono tu już nieco wcześniej, i bardziej niebezpieczne o tyle, o ile prawodawca zbytnio zaufa doskonałości technik udostępniania komunikatów szerokiemu gronu podmiotów zdolnych do ich odbierania. Udostępnienie komunikatu jest bowiem tożsame z wprowadzeniem go do odpowiedniego urządzenia publikacyjnego i polega na utrwaleniu danego tekstu w nośniku tego urządzenia (Studnicki, 1978, s. 113). Można więc uznać, że podczas udostępniania – tj. potencjalnego transmitowania – komunikatów prawnych i wyciągania konsekwencji ze zrozumienia ich zawartości normatywnej, dokonuje się swoisty test racjonalności prawodawcy.

---

<sup>41</sup> Mając na względzie dokonane w niniejszej pracy ustalenia, należałoby dodać wyrażenie „między innymi” przed wyrazem, za którym umieszczono odwołanie do bieżącego przepisu.

<sup>42</sup> Co potwierdzają jego wcześniejsze prace. W jednej z nich stwierdza: „Działalność normodawcy oparta jest zwykle na założeniu, że przekazywane przy pomocy (...) komunikatów treści oddziałają w pewien sposób na ludzi. (...) Koniecznym – choć bynajmniej niewystarczającym – warunkiem skuteczności takich oddziaływań jest dotarcie owych treści do ludzi, na których mają one oddziaływać. O dotarciu takim mówić można tylko wtedy, gdy odbyły się pewne procesy komunikacyjne i gdy występujące w tych procesach zakłócenia nie przekroczyły pewnego poziomu” (Studnicki, 1969, s. 30).

<sup>43</sup> „Tylko w niewielkiej części ogółu przypadków adresaci norm odbierają wiadomości o normach bezpośrednio z kanałów komunikacyjnych, uruchamianych przez normodawcę. W olbrzymiej większości przypadków wiadomości te – o ile w ogóle osiągają adresatów norm – docierają do nich pośrednio” (Studnicki, 1965, s. 58).

#### 4. Konkluzje

Jesteśmy od niedawna świadkami obudzenia się silnego zainteresowania nauki problematyką przekazywania wiadomości. Zainteresowanie to przejawia się nie tylko w dostrzeganiu zagadnień komunikacyjnych przy badaniu takich obszarów rzeczywistości, w których uprzednio zagadnień tych nie dostrzegano, lecz również w formułowaniu wielu traktowanych dotąd odmiennie problemów, jako problemów komunikacyjnych. Pojawiają się nadto nowe gałęzie nauki, stawiające sobie za cel badanie procesów komunikacyjnych na różnych szczeblach uogólnienia (Studnicki, 1965, s. 9).

Rozpoczęcie podsumowania wywodów o refleksji współczesnego polskiego prawnictwa nad procesami i problemami komunikacyjnymi w prawie od przytoczenia słów Studnickiego, które mimo upływu już niemal półwiecza zachowują aktualność, można uznawać za potwierdzenie spostrzeżenia, że bez względu na ocenę dorobku tego badacza (której jeden z wariantów przedstawiano w niniejszej pracy) należy mu się poczesne miejsce w gronie najwybitniejszych polskich teoretyków prawa, choćby za niekwestionowanie pionierskie spojrzenie na prawo z perspektywy nauk o komunikacji. To właśnie w jego dziełach można odnaleźć wyjątkowe w polskiej jurysprudencji zaczątki (Studnicki, 1965, s. 58) myślenia o konstytucyjnym ujęciu komunikacji, w ramach której sytuują się także komunikaty prawne (przepisy prawne) i niesiona przez nie zawartość (normy prawne lub, na co wskazują prace Zielińskiego, elementy tych norm).

Prace pozostałych autorów, którzy albo nie podążają drogą wytyczoną przez Studnickiego, albo, co gorsze, nie podważają dokonanych przez niego ustaleń, zawierają znikomą liczbę spostrzeżeń o komunikacyjnym aspekcie prawa. Najwięcej, oprócz wspomnianych już prac Studnickiego, wnoszą do polskiej myśli komunikacyjno-prawnej rozważania Zielińskiego i jego uczniów, zwłaszcza na temat komunikatywności<sup>44</sup>. Ponadto nie należy lekceważyć płynących nieco innym, argumentacyjnym nurtem zapatrywań Morawskiego na bliski stosunek prawa i komunikacji<sup>45</sup>.

Większość stwierdzeń o relacji komunikacji i prawa oraz o komunikatach prawnych i ich treści wpisuje się w ujęcie transmisyjne komunikacji, a okoliczność tę uzasadnia pozytywistyczny model stanowienia prawa przyjęty w polskim porządku prawnym, który nie jest w tym względzie odosobniony na tle większości rozwiązań ustrojowych krajów europejskich. Jednakże stale rosnący wpływ nadrzędnego wobec nich prawa europejskiego i wzajemne przenikanie się tych

---

<sup>44</sup> Którą postrzega się jako „zrozumiałość” (Choduń, 2007, s. 96).

<sup>45</sup> Znamienny jest pogląd tego autora, wedle którego „prawo jest sposobem komunikowania” (Morawski, 1988, s. 98-99).

struktur prawnych skłaniać będą do częstszego odwoływania się do ujęcia konstytutywnego komunikacji.

To, co prawdopodobnie dotychczas bywało niewyekspozowane w ujęciu transmisyjnym komunikacji w prawie pozytywnym, zostało podniesione w niniejszym opracowaniu. Z jednej strony jest to potencjalność rzeczywistej transmisji wszelkich komunikatów prawodawcy zawierających treści normatywne, ukryta za fikcjami odbioru tych komunikatów-przepisów i norm prawnych, a z drugiej odróżnienie przepisów jako komunikatów pierwotnych prawodawcy, konstytuujących inne jego komunikaty i warunkujących całą dalszą komunikację w prawie (także komunikację między odbiorcami i adresatami), od komunikatów wtórnych prawodawcy, takich jak wstępy tekstów aktów prawnych, ich tytuły, grupowania (systematyzacje) przepisów i nadawane im nazwy.

## BIBLIOGRAFIA

- Bieczyński, M. (2010).** *Teorie dyskursu prawniczego w niemieckiej filozofii prawa na przykładzie koncepcji Jürgena Habermasa, Karla Otto Apla oraz Roberta Alexego*. Opole: Wydawnictwo Scriptorium.
- Choduń, A. (2007).** Komunikatywność języka tekstów aktów prawnych. *Przegląd Legislacyjny*, 2(60), 90-100.
- Fiske, J. (1999).** *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem* (tłum. A. Gierczak). Wrocław: Wydawnictwo Astrum.
- Kłodawski, M. (w druku).** Hipertekst, a technika legislacyjna – o możliwości zmiany paradygmatu polskiego prawodawstwa. W: A. Samonek (red.), *Teoria prawa między nowoczesnością a ponowoczesnością*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kulczycki, E. (2012).** *Teoretyzowanie komunikacji*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Lalewicz, J. (1976).** *Podstawy funkcjonalnej typologii wypowiedzi*. W: R. Mayenowa (red.), *Semantyka tekstu i języka*. Wrocław: Ossolineum.
- Malinowski, A. (2006).** *Polski język prawny. Wybrane zagadnienia*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis.
- Morawski, L. (1988).** *Argumentacje, racjonalność prawa i postępowanie dowodowe*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Ong, W. J., (2009).** *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia* (wybór, wstęp, przekład i opracowanie J. Japola). Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Sarkowicz, R. (1995).** *Poziomowa interpretacja tekstu prawnego*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Studnicki, F. (1965).** *Przeptył wiadomości o normach prawa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Studnicki, F. (1969).** *Cybernetyka i prawo*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Studnicki, F. (1978).** Nowe środki udostępniania treści prawa pozytywnego jednostce. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Prawnicze*, 81, 111-133.
- Van Hoecke, M. (2002).** *Law as communication*. Oxford: Hart Publishing.

- Wendland, M. (2010). Czy optymistyczna ocena kondycji nauki o komunikacji w Polsce jest zasadna? *Lingua ac Communitas*, 20, 55-70.
- Zieliński, M. (1972). *Interpretacja jako proces dekodowania tekstu prawnego*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza.
- Zieliński, M. (2008). *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze LexisNexis.